

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia ksiązek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Czego chcemy?

IV.

Rozwijając nasz program, nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednego stawianego nam zarzutu, nie chcemy bowiem tej nieuzasadnionej a krzywdzącej insynuacyi pozostawić neodpartą. Wprawdzie zarzutu tego nie postawiono nam nigdzie publicznie i bezpośrednio, najprawdopodobniej wskutek zupełnego braku dowodów dla poparcia jego prawdziwości, nie brakło nam jednak okazji do stwierdzenia na innej drodze, że bezpodstawna ta tendencyjnie wytworzona opinia istnieje i celowo podsycana szerzy się w sferach, do których głos nasz bezpośrednio nie dochodzi. Mówimy o zarzucie, o którym wspomnieliśmy już w końcu poprzedniego artykułu, o nazwaniu nas «wrogami ludu», przeciwnikami miejscowej ludności, nieprzyjacielami górali.

Nie mamy zamiaru wygłaszania tutaj obrony siebie samych, istnienie jednak tak bezzasadnego oskarżenia, a szczególnie podtrzymywanie go pomimo przeczącej mu wyraźnie działalności naszej, zmusza nas do zajęcia w tej sprawie wyraźniejszego niż milczenie stanowiska.

Przedewszystkiem ciekawem dla nas i pouczającym jest zbadanie źródła, w którym zarzut ten po-

wstał. Ściśle naturalnie źródła tego oznaczyć nie jesteśmy w stanie, znajdujemy jednak pewne co do niego wskazówki w owym nieocenionym manifestie Rady gminnej, danym jej do uchwalenia przez dr. Chramca. Manifest ten, jak wiadomo, ma być odpowiedzią Rady na memoryał, zawierający życzenia gości, określające uznany przez nich kierunek dążeń do rozwoju Zakopanego. Otóż manifest usiłuje dowieść, iż goście zostali obalamuceni i wciągnięci w pułapkę nastawioną przez ludzi, którzy, mając na widoku zupełnie inne cele, prowadzą w Zakopanem podstępna działalność, opartą na niechęci do miejscowego ludu. Ponieważ zaś musimy przyznać, że zawarte w memoryale gości postulaty były skryształizowaniem w części naszego programu, odnoszącego się do najbliższych zadań w rozwoju Zakopanego, więc też do siebie odnieść musimy podniesiony w manifestie dr. Chramca zarzut niechęci do ludu. Znalezienie tego zarzutu w manifestie, odkrywając źródło wytwarzanej na jego podstawie opinii o nas, wyjaśnia nam jednocześnie pobudki krzywdzącej nas insynuacyi. Badaniem tych pobudek zajmować się nie chcemy, musimy jednak odkryć powód tej naszej niechęci. Treść całego manifestu od pierwszego do ostatniego wiersza wskazuje bardzo wyraźnie, że podyktowała go wyłącznie tylko osobista niechęć jednostki do jednostki że jest on aktem prywatnej zemsty, czy też ciosem

wymierzonym przez jednostkę w pierś znieawidzonej jednostki. I dlatego właśnie w pobudki tego aktu wglądać nie chcemy, pomimo, że *ad usum Delphini*, dla Rady gminnej, dla nadania mu formy wniosku określono go przejrzystą bawelną, wrzekomo obroną ludu, mających na celu, frazesów.

Powyższe wyjaśnienie tłumaczy nas, sądzimy, dostatecznie, dlaczego od zarzutów takich bronić się nie chcemy. Wysłano je bowiem nie na podstawie czynów naszych, powstały one ze względów, nie mających nic wspólnego z działalnością naszą.

Jeżeli w dotychczasowej działalności naszej mało jest jeszcze dowodów tej szczerzej, głębiej, serdecznej sympatii, jaką mamy dla tutejszego ludu, to może nie my sami tylko winni temu jesteśmy. Myśmy zawinili, być może, że za ciężkie brzemie wzięliśmy na siebie, więc nie możemy go nieść tak wysoko, jakbyśmy tego pragnęli, jakby niesionem być powinno. Myśmy otworzyli szpalty nasze dla wszystkiego, co z Zakopanem jest związane, co Zakopane stanowi, a więc i dla wszystkiego tego, co z ludem tutejszym ma styczność. Naszą być może jest winą, że na rzucone hasło wspólnej pracy dla Zakopanego odezwali się tylko ludzie obcy, przybysze ze stron dalekich, więc choć nieśli w sercach szczerę do ludu przywiązanie, choć iść chcieli, i szli, i idą tylko w kierunku dla ludu tego korzystnym, to jednak za mało go

znają, aby o nim mówić mogli gruntownie i z pożytkiem.

Miejscowi, ci co z ludem się zrosli, albo rzucili na nas kamieniem oszczerstwa, nimesmy przemówić zdołali, albo odsunęli się od nas obojętnie. W takich warunkach nie dziw, że nie widać, aby w działalności naszej lud odegrywał należną mu rolę. Że jednak nie stoimy wrogo względem tego ludu, świadczy bodajby często i wyraźnie uwidoczniara wiara nasza w duchową siłę i zdrowie jego, szczerę uznanie dla jego niezwykłych przymiotów, dla jego zdolności i charakteru. Świadczy jeszcze w każdym odezwaniu się o nim, mimo woli nawet dźwięcząca nuta serdecznej sympatii i dla niego samego i dla wszystkiego co jego jest, co od niego pochodzi. Sympatya ta jednak nie zamyka nam oczu na jego wady, o ile je widzimy, radzibyśmy je usuwać, a nie schlebiać im dla własnej ciasno pojętej korzyści, i to jest, zdaje się, w oczach urodzonych «przyjaciół» zakopiańskiego ludu winą naszą. Jest naszą winą, ponieważ występując przeciwko temu, co w ludzie jest złem, występować musimy przeciwko samozwańczym opiekunom jego, dla których to złe jest właśnie dobrem. I tak naprzykład występowałam kiedyś przeciwko przewadze górali w Komisji klimatycznej, bo widzieliśmy, że ich bierne posłuszeństwo dla «opiekunów ludu» jest złem wyzyskiwanem przez tych «opiekunów» do



Jesteśmy świadkami niezwykłego w Zakopanem zjawiska. Po Krupówkach i po innych ulicach, w biały dzień i o zmroku snują się «błędne ogniki», powiewne, chwiejne, migotliwe i ładne, niektóre nawet bardzo ładne. Za nimi, jak zwykle, biegną na zgubę łatwowierni amatorowie ukrytych skarbów. Słyszac ciągle o tym ciekawym fenomenie natury, wyszedłem raz przed wieczorem, aby sprawdzić naocznie tę najgłośniejszą obecnie zakopiańską «kwestyę dnia».

Na Krupówkach widzę z daleka charakterystyczne migotania i słyszę gwar. A szedłem z kolegą marzycielem. — Patrz — mówię — «błędne ogniki» ścigane przez krzykliwy tłum poszukiwaczy łatwego szczęścia. Marzyciel uśmiechnął się ironicznie. — Ależ to Murań idzie — sarknął. Myślałem, że marzy, że mu przed oczami stoi jeszcze widziany przed chwilą, cudowny w blaskach zachodu, samotny tatrzański wygnaniec. — A gdzież Hawrań — pytam, aby mu nie rozwiać złudzenia — czyż rozpadł się na całą gromadę jęczących Hawraników? — Nie odpowie-

dział, tylko głośno marzył dalej: «Błoto ulicy, jakżeż ono bezlitośnie zdziera wszelką iluzję. To, co na właściwym miejscu, w odpowiednim otoczeniu byłoby pięknem może i poetycznem i czystem, postawione na ulicy, pod ogniem ciekawych spojrzeń gawiedzi, takim się staje marnem, szarem, prozaicznym, że choćby to był nawet jeden z najpiękniejszych szczytów tatrzańskich, politowanie tylko budzi i niesmak».

Raptem, marzyciel skoczył jak oparzony, syknął i zaklął. Pies jakiś, szarpnąwszy za dolną garderobę brutalnie przerwał wątek rozmyślań mistycznego filozofa. Jeszcześmy nie skończyli niezbędnych w takim razie oględzin nadwyreżonej garderoby, kiedy nachylnego w rozmyślaniu nad znikomością rzeczy ludzkich marzyciela, uderzyły dyszlem jadące po chodniku sanki i wrzuciły go do potoku. Wyciągnąłem potłuczonego, a słyszac gniewne sarkania na nieporządku, starałem się go ułagodzić, zwracając uwagę, iż w tych wypadkach tylko my sami winni jesteśmy. Gdybyśmy, idąc, patrzyli za siebie, a nie na oświetlone księżycem szczyty Tatr, możebyśmy spostrzegli psa i odpędzili. Psy w Zakopanem należą albo do gości, albo do miejscowej inteligencji, górale bowiem

wtlaczania rozwoju Zakopanego w ramki wyłącznie dla nich wygodne. Z tego wystąpienia naszego ukuto przeciwko nam najostrzejsze groty. To trudno.

My jednak wytrwamy przy wierze swojej, że rozwój Zakopanego, wszechstronny, szeroki rozwój jest dobrem ludu nietylko z Zakopanego, ale z całego Podhala. Tylko Zakopane podniesione do takiej cywilizacyjnej wysokości, na jakiej z racji przyrodzonych warunków swoich stać powinno, będzie istotnym skarbem dla podhalskiego ludu. My chcemy jednak i walczymy o to, aby rozwój ten nie zniszczył cech przez lud stworzonych, aby ludu tego nie wyparł z jego siedzib, aby Zakopane wielkie i bogate nie straciło przez lud nadanego mu charakteru.

W ulepszeniach, wywołujących rozwój, charakter ten się nie zatraci, one ludu nie wyprą, ale wyprze go i zniszczy kramarskie sobkostwo, dla którego interes osobisty celem, a każdy zysk bożyszczem, zniszczy bez względu, czy będzie to otwarte sobkostwo pojedynczych jednostek, czy zamaskowane pozorami interesów ogólnych sobkostwo przez jednostki takie kierowanych instytucji.

Styl polski, stanowiący dziś już chlubę góralskiego ludu, jest wszakże tylko ziarnem z duszy tego ludu wziętem i tchnieniem artyzmu ożywionem i pod ciepłem serdecznym rozrostem i dlatego właśnie choć wspaniałe i wielkie nie traci jednak cech swoich pier-

wotnych, nie zaginał w nim charakter macierzysty. Ale w rękach, kierowanych nie sercem, lecz, jeśli nie korzyścią własną, to egoistyczną ambicyą może się nietylko skrzywić, nietylko zniszczyć, ale jak chwast zgłuszyć czyste ziarno z duszy ludu wyjęte.

To samo i z Zakopanem, wzrost jego i rozwój nie będzie krzywdą ludu, jeśli kierować nim będzie nie egoizm jednostek, ale wzgląd na ludu tego dobro. Aby jednak lud mógł widzieć, że rozwój Zakopanego jest jego własnym dobrem, potrzeba, aby mu jego opiekunowie nie zasypywali oczu piaskiem szumnych frazesów, kryjących ciasne, egoistyczne cele, aby go nie balamucili, rzucając fałszywe światło na czyny w istotnej dla niego życzliwości zrodzone, na ludzi prawdziwie, bo rozumnie mu życzliwych.

Jak najprędszego wyzwolenia miejscowej ludności z pod szkodliwej dla niego opieki, dla dobra ludu i dla dobra Zakopanego — my chcemy.

Obskurantyzm w Zakopanem.

Niemłym obowiązkiem jest wytykanie obskurantyzmu swoim ziomkom wtedy, gdy się w nich jedynie dodatnie strony widzieć pragnie. Niestety, na miano obskurantyzmu zasługuje dziwne, w Zakopa-

psów nie trzymają. No, a trudno wymagać, aby niewolno było szarpać cudzego ubrania psu właściciela, opłacającego 8 kor. taksy, lub podatek od pensjonatu. Ba, gdyby to psy były góralskie, cała opinia publiczna rzuciłaby się na Klimatykę i Radę gminną z krzykiem o nakaz nałożenia kagańców lub uwiązania na łańcuchu. Ale jakżeż tu pouczać tych, którzy przez wrodzoną, czy nabytą inteligencję sami wiedzą, że opłacaniem nawet 20 kor. taksy nie nabywa się jeszcze prawa, pozwalającego psu targać bodajby tylko te części cudzego odzienia, których się w przyzwoitem towarzystwie nie wymawia. Na to niema rady. Co zaś do najechania sankami, to także woźnica temu nie winien. Obecnie, jak wiadomo, chodniki tem tylko różnią się od ulicy, że na nich może więcej jest wody i błota. Rynsztoki zasypane śniegiem zrównały chodnik z ulicą i... na to także niema rady. Woźnica, nie mogąc odróżnić jednego od drugiego, jedzie, gdzie mu wygodniej, a więc chodnikiem. Wreszcie za wpadnięcie do potoku nie można również winić baryery dla prostej przyczyny, że jej w tem miejscu niema, wystarczyłoby jednak w takim wypadku trochę rozwagi, bo o kilkadziesiąt me-

trów dalej jest właśnie kawałek baryery. Ja kiedyś ucierpiałem także skutek takiej samej nieuwagi, ale nie skarżę się, sobie wyłącznie przypisując winę. Wracając do domu z przyjemnej wizyty późno wieczorem. Idąc t. zw. ulicą Ogrodową, zachciało mi się wyminąć przejeżdżające sanie koniecznie na moście; wprawdzie tam je spotkałem, no, ale mogłem przed mostem poczekać aż przejadą. Ponieważ było bardzo ciemno, księżyc bowiem nie świecił, chciałem więc, ustępując z drogi, oprzeć się o baryerę mostu. Aby jednak tego dokazać, musiałem wpaść do potoku, gdyż tam dopiero spotkałem ową baryerę. Mocno poturbowany przeklinałem siarczyście własną nieuwagę. Chodząc już od roku, prawie codzień t. zw. ulicą Ogrodową, powinienem był pamiętać, że od sierpnia baryera leży w potoku, że więc chcąc się o nią oprzeć, tam jej szukać należy.

Uśmiechnął się mój marzyciel przekonany zupełnie. Ponieważ jednak znowu jakieś psy zaczęły nas atakować, siedliśmy więc w sanki i obaliwszy pod drodze pięciu przechodniów, wywróciwszy się w błoto dwa razy (powoził sankami pięcioletni woźnica), szczęśliwie dostaliśmy się do domu.

nem ogólnie rozpowszechnione, uprzedzenie do tak zwanych leżalni (*Liegehalle*). Czas już po temu, aby się dowiedziano, że podstawą kuracyi klimatycznej dla chorych na płuca jest werendowanie (*Liegecur*), t. j. leżenie na świeżem powietrzu na odpowiednich leżakach (*Liegestühle*) w ciągu kilku godzin dziennie (nb. nie w pięknie oszklonych trepphausach, które tylko w Zakopanem widywać można).

W znanych powszechnie stacyach klimatycznych Szwajcaryi werendowanie jest uważanem jako „*conditio sine qua non*“ pomyślniej kuracyi. Zalecanem jest ono nie tylko chorym na płuca, lecz również profi-laktykom, niedokrwistym, neurastenikom i osobom, których organizm nadwątlila ciężka przeżyta choroba. Jest ono wszakże przedewszystkiem wskazaniem dla chorych na płuca w początkowym stadyum choroby. Werendując sumiennie mogą chorzy tej kategorii wyleczyć się radykalnie w ciągu jednej zimy. Ludziom ciężko chorym werendowanie przyniesie prawie zawsze ulgę, często polepszenie w płucach, czasami zupełny powrót do zdrowia. W najbardziej znanych stacyach klimatycznych Szwajcaryi, w Davos, Arosa, Leysin wszystkie sanatoria i hotele, najskromniejsze nawet pensyonaty posiadają odpowiednie leżalnie lub co najmniej wygodne i szerokie balkony z wystawą południową, na których pacycenci za radą lekarza dzień cały prawie spędzają. Hotel lub pensyonat, któ-

Wyciągnąwszy na łożu kości swoje zbolale po «szczęśliwej» przejażdżce, rozmyślałem smętnie o przygodach minionego dnia. Bolało mnie najbardziej wspomnienie sceny, jaką mi wyprawił redaktor za «trzy gwiazdki» w poprzednim numerze *Przeгляdu*. — Pan ludzi zrażasz — krzyczał — ja się teraz nie mogę pokazać u Płonki, ten na mnie napada za Pana, tamten za *Zeta*, wszelka filantropia upadnie, jak Pan będziesz 400 kor. nazywał «mizernym dochodem», ja pięć kawalków cukru kładę do naparstka kawy i ciągle gorzka przez Pana. *Zet* nie winien, to zecer mu figla spletał i zamiast «odegrana» złożył «odczytana», ale Pan... Pan możesz w swoich «trzech gwiazdkach» brać na ząb kogo chcesz: gminę, towarzystwa, lekarzy, bo z tymi można gadać, ale nie waź mi się napastować «zabawnych komitetów», bo zgubisz Zakopane, tu ci wolno tylko pochlebiać i chwalić, chwalić i pochlebiać za pracę bezinteresowną, za poparcie, za protektorat!» I długo mi tak jeszcze w skolatanym mózgu pamięć odtwarzała burzliwy potok redaktorskiej wymowy, aż rozżalony na siebie — zasnąłem.

a.

ryby wygodnej leżalni (względnie balkonu) nie posiadał, świeciłby prawdopodobnie w ciągu całego roku chronicznymi pustkami.

U nas, niestety, inaczej! Zakopane posiada dotąd jedną jedyną leżalnię, zbudowaną według planów davoskich. Jedna z leżalni przy sanatorium dr. Turbana w Davos jest identycznie podobną do leżalni, wystawionej przy pensyonacie «Jordanówka». Zdawałoby się, iż kuracyusze zakopiańscy do tego właśnie pensyonatu dążyć powinni. Tak byłoby prawdopodobnie w innym społeczeństwie. Lecz my lubimy czasami dziwnymi chadzać drogami. Ten właśnie pensyonat dlatego, iż racjonalnie zbudowaną posiada leżalnię, omijanym bywa z pewnym zabobonnym strachem. Odważniejsi turyści idą oglądać tę osobliwość Zakopanego, jak w Pizie chodzi się oglądać wieżę pochyla lub w Bernie... jamę z niedźwiedziami.

Powszechnie znaną jest rzeczą, iż główny kontyngens gości zimowych w Zakopanem stanowią osoby chore na płuca. Goście innej kategorii należą do wyjątków. Tymczasem niektóre hotele i pensyonaty miejscowe ogłaszają *urbi et orbi*, iż goście chorych na płuca z zasady nie przyjmują. Mniemam, iż powinnyby one, chcąc pozostać wiernymi tej zasadzie, zamykać szczelnie swe podwoje, aby się przez nie zarazek nie przedostał, z chwilą wyjazdu letnich turystów na czas dziewięciomiesięcznego okresu sezonu zimowego. Powinniśmy raz przecie dowiedzieć się o tem, o czem na zachodzie małe dzieci wiedzą, iż chorzy na płuca jeżeli zachowują środki ostrożności, mieszkając w domu, w którym przepisy higieniczne są przestrzegane, nie są bynajmniej niebezpiecznymi dla swego otoczenia. Natomiast owi pozornie zdrowi goście, którzy przyjeżdżają spędzić zimę w Zakopanem jakoby tylko w tym celu, aby podziwiać szczyty gór tatrzańskich w ich śnieżnej szacie, którzy nie krępują się żadnymi względami ostrożności, mogą stać się źródłem zarazy dla wszystkich, którzy z nimi w jednym domu mieszkają.

W Zakopanem przechował się — częściowo przynajmniej — filantropijny zwyczaj, iż pacyentowi nie mówi się o tem, że jest dotknięty piersiową chorobą, aby mu, broń Boże, nie zrobić przykrości. Lekarz pociesza chorego, że to... tylko lekki bronchitik. A pacyent, wdzięczny lekarzowi, chodzi ze spokojnem sumieniem na bale, jeździ na wycieczki, grywa po kilka godzin dziennie w winta w zadymionym pokoju, póki choroba, którą można było w krótkim stosunkowo czasie radykalnie wyleczyć, nie rozgospodaruje się na dobre w jego organizmie i nie stoczy w krótkim przeciągu czasu jego sił żywotnych.

Dziwnem wydaje mi się trochę, iż w «Przeglądzie Zakopiańskim» w sprawach kuracyjnych przemawiają nie panowie lekarze, lecz jedynie... kuracyusze. Niedawno czytałem w «Przeglądzie Zakopiańskim» trafne bardzo «Luźne uwagi kuracyusza», obecnie poruszoną przez ich autora myśl pragnę snuć w dalszym ciągu. Czyby w Zakopanem owieczki musiały uczyć swych pasterzy? czy pacyenci mają przypominać panom lekarzom ich obowiązki? Wiem, że niektórzy lekarze zakopiańscy z wielką energią usiłują skłonić swych pacjentów do systematycznego werendowania. Możeby jeden z tych lekarzy-specyjalistów od chorób płucnych zechciał pouczyć swem powołaniem piórem czytelników «Przeglądu Zakopiańskiego» o ważności i niezbędności werendowania? A może wszyscy panowie lekarze, praktykujący w Zakopanem, są w czasie sezonu zimowego specjalistami od chorób płucnych?

Panowie lekarze powinnyby — mojem zdaniem — od właścicieli hoteli i pensjonatów, w których ich pacyenci mieszkają, żądać wprost wystawienia racjonalnych leżalni; powinnyby skierowywać swoich pacjentów przede wszystkim do tych pensjonatów, które takie leżalnie posiadają. Ich moralnym obowiązkiem jest poniekąd zapewnić pacjentom jak najodpowiedniejsze warunki kuracyi, a zarazem popierać tych właścicieli hoteli i pensjonatów, którzy, będąc pionierami postępu, nie oszczędzili pieniędzy na racjonalnie zbudowane leżalnie.

Wszak zbudowanie leżalni nie jest zbyt kosztownem. W czasie letniego sezonu mogą one po przeprowadzeniu gruntownej desynfekcyi służyć jako letnie sale jadalne lub altany dla turystów. Przy uwzględnieniu motywów stylu zakopiańskiego mogą się one stać nawet prawdziwą ozdobą.

Mam nadzieję, iż szanowne ciało lekarskie w Zakopanem uwzględni moje skromne uwagi i zechce: 1) pouczyć czytelników «Przeglądu Zakopiańskiego» o skuteczności werendowania dla chorych na płuca; 2) skierować swoich pacjentów dla ich oczywistego dobra do tych pensjonatów, które posiadają racjonalne leżalnie; 3) skłonić innych właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanem, które pozostają otwarte w ciągu zimowego sezonu, do wybudowania racjonalnych leżalni (nie trephausów).

Mniemam, iż spotka mię zarzut, że nie będąc ani powołanym, ani specjalistą, chcę odgrywać rolę mentora. Nie zraża mię to wszakże od wypowiedzenia mego zapatrywania. Rozumiejąc niezmierną doniosłość werendowania, które dla znacznej części zimowych gości Zakopanego jest kwestyą zdrowia,

a nawet życia, uważam, że moim obowiązkiem jest podzielić się z ogółem kuracyuszów doświadczeniem, ze smutnej praktyki zaczerpniętem.

Natura obdarzyła Zakopane wspaniałym klimatem, który — mojem zdaniem — pod względem swej skuteczności leczniczej nie ustępuje klimatowi dawkowskiemu. Obowiązkiem naszym jest zaprowadzić u siebie urządzenia, które zjednały sobie tak bardzo zasłużony rozgłos na zachodzie. Gdy te urządzenia posiadać będziemy, będziemy mogli leczyć się w Zakopanem równie skutecznie, jak w odległej Szwajcaryi, w Tyrolu, południowej Francyi lub we Włoszech.

A starajmy się zaprowadzić u siebie te urządzenia jak najprędzej, abyśmy nie zasłużyli sobie u naszych «najserdeczniejszych» sąsiadów na tym razem zupełnie słuszne miano «obskurantów».

C.

były kuracyusz dawoski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Pod koniec ubiegłego tygodnia zdawało się, że wiosna nadchodzi. Przebiegały powiewy jakieś ciepłe, szumne, słońce grzało, śnieg rześnistymi kropkami spływał z dachów, uwolnił smreki od puszystego brzemienia swego, a nawet tu i owdzie zazdrośnie wprawdzie bardzo, ale odsłaniał nagą ziemię. Rozdzieranie to i płamienie czystej szaty zimowej trwało dni parę, aż zlitowały się zamglone nieba i sypnęły śniegiem gęstym, ciężkim, który padał przez poniedziałek cały bez przerwy, pokrył ziemię i wszystko na niej metrowej grubości warstwą, a padał i we wtorek jeszcze, padał i padał.

Małoletni woźnice. Wypadek, jakiemu uległ pan Nalboreczyk i 10-cio czy 12-toletni Janik, powinien wpłynąć na to, aby publiczność nie korzystała nigdy z usług małoletnich woźniców. Sanki czy wózki powożone przez malców powinny być stale przez wszystkich pomijane. Będzie to najskuteczniejszy sposób zniechęcenia rodziców do wyręczania się dziećmi, które zamiast iść do szkoły uczą się mało budujących rzeczy w towarzystwie dorosłych furmanów. Oglądanie się na sam tylko zakaz ze strony władzy nie wystarczy. P. komisarzowi literalnie opadają już ręce w walce z tem złem, a ono jednak ciągle istnieje. Ściągnął już z nieposłusznych do paruset koron dochodzącą sumę kar, oporniejszych skierowywał do sądu, gdzie byli karani aresztem, a pomimo to jednak powierzanie koni malcom z myślą «a może się uda» powtarza się często. Jeżeli więc publiczność

nie zechce współdziałać, pozbawiając zarobku wyręczających się dziećmi, to stan taki trwać będzie dotąd, aż zjawią się na rogach ulic stali a nie sezonowi policyjanci, to znaczy bardzo jeszcze nieprędko.

Uniwersytet ludowy. Wykład p. M. «O powietrzu», który się odbył w niedzielę, zgromadził w Czytelnicy ludowej przeszło 60 słuchaczy. Szereg udatnych doświadczeń poglądowo wyjaśniających wykład, budził duże zainteresowanie. Na wykładzie tym widzieliśmy pierwszy raz trochę liczniej zgromadzonych górali. W nadchodzącą niedzielę wykladać będzie dr. Janiszewski «O chorobach zakaźnych w ogólności, a o odrze w szczególności». Nie wątpimy, że ciekawy ten temat zgromadzi licznych słuchaczy. Pożądaniem było naturalnie najbardziej, aby głównie górale stanowiąli tym razem audytorium.

P. Jan Nalborczyk ma się już znacznie lepiej. Wszelka obawa niebezpieczeństwa minęła i niedługo już zapewne młody artysta będzie mógł powrócić do pracy. Musimy przytem sprostować, iż otrzymana przez nas w pierwszej chwili po wypadku informacja, była o tyle mylną, że p. Nalborczyk i jego niefortunny woźnica nie zostali potrąceni przez konia, lecz ciężko się potłukli, wypadając z ponoszonych sanek. Woźnica Janik przebył również szczęśliwie groźące mu niebezpieczeństwo zapalenia mózgu i jest już na drodze do prędkiego wyleczenia.

Na lekcji śpiewu. Przez drzwi już słychać chórem dzieciennych głosów śpiewane hymny i pieśni, których słowa rzucają w niejedną młodą duszyszkę ziarna wielkich i świętych ukochań. To ostatnia część lekcji chóralnego śpiewu dla dzieci, odbywającej się co niedziela w sali hotelu Turystów, pod kierunkiem p. Witkiewiczowej. Część tę poprzedza śpiewanie nut i teoretyczne elementarne objaśnienia. Tak schodzi pierwsza godzina lekcji, potem następuje zabawa. Gromadka dzieci, licząca z górą 20 przedstawicieli różnego wieku i rodzaju, żwawo a zgodnie i składnie organizuje t. zw. biegające zabawy. Ruchu, gwaru, śmiechu i uciechy co niemiara.

Na dwadzieścia minut przed godz. 5-ą gwar przycicha, rozpoczynają się zabawy spokojniejsze, aby dzieci miały czas odpocząć przed wyjściem. Lekcje te, a szczególnie połączenie ich ze zbiorową zabawą, jest bardzo pożądaną nowością w Zakopanem, dostarczającą dzieciom potrzebnej, a pożytecznej i przyjemnej rozrywki.

Zabawa urządzana staraniem towarzystwa pomocy naukowej na budowę internatu dla niezamożnych wychowanków miejscowej szkoły zawodowej odbędzie się, jak wiadomo d. 19-go b. m. Przedstawi-

nie amatorskie, stanowiące główną część programu, składać się będzie z dwóch komedyek: «Posażna jedynaczka» Fredry syna i «Kosa i kamień» Kraszewskiego. Cel zabawy polecamy gorąco poparciu ogółu, bo wśród uczniów szkoły rzeźbiarskiej dużo jest zawsze bardzo ubogiej młodzieży, dla której ciepły, czysty kąpiel w internacie będzie wielkim dobrodziejstwem. Amatorom i urządzającym przedstawienie należy się wdzięczność za chętnie podjęcie ofiarnego trudu dla dobrego celu.

„Dziwne...“ zjawisko, które wytknęliśmy w poprzednim numerze *Przeglądu* znikło. Ów niepowołany na służącego gminnego Jacek został usunięty, co też zaznaczamy z przyjemnością i z uznaniem dla zwierczości gminnej.

Filia pocztowa. Naczelnik tutejszego urzędu pocztowego otrzymał z dyrekcji poczt zawiadomienie, iż przeprowadzone przez dyrekcję na skutek jego przedstawień starania w ministerium o utworzenie filii pocztowej w Zakopanem, zostały uwieńczone o tyle pomyślnym skutkiem, że ministerium zezwoliło na otwarcie filii w ciągu miesięcy: czerweca, lipca i sierpnia. Zgodzono się również na umieszczenie filii przy ulicy Kościeliskiej w domu pod l 26. A zatem już w tym roku liczni mieszkańcy i instytucje tej upośledzonej pod względem pocztowym dzielnicy Zakopanego, przynajmniej przez sezon letni nie będą pozbawieni tak ważnego udogodnienia. Pozwolenie na otwieranie filii w sezonie wydanem jest do roku 1903, t. j. do wygaśnięcia kontraktu zawartego z właścicielem domu pod każdym względem nieodpowiedniego dla poczty. Potem bowiem urząd pocztowy ulokowany zostanie jak był dawniej, w środku Zakopanego. Wobec zatem pewności otwarcia filii traci rację zbiorowa o nią prośba, którąśmy widzieli krążącą i zaostrzoną już 70 z górą podpisami.

Posadę weterynarza gminnego, nowootworzoną w Zakopanem, objął weterynarz miejski z Jaworowa, p. Stanisław Nowakowski, który przyjechawszy w tych dniach do Zakopanego, rozpoczął już urzędowanie.

Liczbę lekarzy stale osiadłych i praktykujących w Zakopanem powiększył obecnie jako specjalista chorób gardła, nosa i uszu, dr. E. Majewicz, były elew w klinice prof. Korczyńskiego w Krakowie, a następnie pracował także w Paryżu, w klinice chorób klatki piersiowej prof. Letulla i w innych. Mamy więc obecnie w Zakopanem 14-tu stałych lekarzy.

Z Towarzystwa „Pomocy Bratniej“ w Zakopanem.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się czwarte zwyyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa «Pomocy Bratniej» uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem. Młode to stowarzyszenie w ciągu krótkiego czasu zdziałalo dość dużo w kierunku dopomagania niezamożnej młodzieży szkolnej, potrzebującej kuracyi w Zakopanem, czego dowodem sprawozdanie, złożone na Walnem Zebraniu za czas od 20 grudnia 1900 r. do 24 lutego 1901. W ciągu sezonu zimowego korzystało z pomocy towarzystwa ogółem 12 członków, w ostatnim miesiącu przybyło 4 nowych. Możliwość udzielenia pomocy tak znacznej stosunkowo liczbie członków, zawdzięcza Towarzystwo głównie właścicielkom i właścicielom pensyonatów, którzy dla chorych studentów, poleconych przez «Bratnią Pomoc» zniżają cenę lub też zupełnie bezpłatnie przyjmują na utrzymanie. W ostatnich miesiącach ofiarowały pp. Krzykowska, Mizerska i p. dr. Chramiec bezpłatne utrzymanie całodzienne (bez mieszkania) ogółem 6 członkom, pp. Ciszewska i Brzezička utrzymanie z mieszkaniem po cenie zniżonej; zaś p. dr. Janiszewski oddał swój własny dom do użytku «Pomocy Bratniej» aż do czasu wybudowania własnego sanatorium. Członków zwyczajnych przybyło 4, wspierających 8 i 1 członek założyciel. Z większych ofiar wymienić należy dar p. Łuszczewskiej w kwocie 150 k. 30 h. i dochód z loteryi, urządzonej na obraz, ofiarowany przez p. Hawrankową, w kwocie 100 k. W miesiącu styczniu urządził Zarząd «wieczór akademicki», t. j. koncert «Chóru akademickiego» z Krakowa, połączony z zabawą taneczną. Dochód z wieczoru był wprawdzie niewielki, bo wyniósł tylko około 250 k., większą natomiast osiągnęło Towarzystwo korzyść moralną, gdyż przy sposobności wieczoru kilka osób zapisało się na członków wspierających, kilka ofiarowało ulgi w pensyonatach dla członków Towarzystwa i wogóle zainteresowanie «Pomocą Bratnią» ogółu mieszkańców Zakopanego znacznie się wzmogło. Dzięki tym wszystkim darom, ofiarom i składkom dochody Stowarzyszenia dosięgły w ubiegłym kwartale poważnej sumy 1221 k. 26 h., która jednak prawie całkowicie została wyczerpaną, gdyż wydatki równoczesne wyniosły 1028 k. 52 h., pozostałość kasowa wynosi w gotówce 192 k. 74 h. W rubryce wydatków mieszczą się przeważnie pożyczki bezterminowe, udzielane członkom na koszt kuracyi.

Z uchwał powziętych na ostatniem Walnem Zebraniu zasługują na uwagę następujące:

1) Walne Zebranie upoważnia Zarząd do wynajęcia na sezon letni osobnego domu i urządzenia przy nim werendy dla kuracyi klimatycznej, z którejby mogli korzystać także członkowie, niemieszkający w tym domu.

2) Walne Zebranie mianuje p. Emilię Brzozowską członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu jej zasług położonych około «Pomocy Bratniej».

Wreszcie postanowiono przystąpić do jak najenergiczniejszego zbierania funduszków na własny dom zdrowia (na co uzyskano już specjalne pozwolenie Namiestnictwa) i wybrano szerszy komitet, który podpisze odezwę, z tą uwagą, że w tym komitecie głos stanowczy mieć mogą tylko członkowie zwyczajni Towarzystwa.

W. W.

Z Rady gminnej.

Posiedzenie zakopiańskiej Rady gminnej, odbyte d. 27-go lutego, dało sporą wiązkę dosyć ważnych uchwał i postanowień. Było to zapewne już przedostatnie posiedzenie w kadencji obecnej Rady gminnej. Przed zbliżającymi się bowiem wyborami odbędzie się prawdopodobnie jeszcze tylko jedno.

Przedewszystkiem naczelnik gminy p. Sieczka przedstawił

zamknięcie rachunków

za r. 1900, wyjaśniając szczegółowo każdą różnicę wydatków i dochodów istotnych z preliminowanymi w budżecie. Rachunki zamknięte zostały w dochodach sumą 20.725 kor., w rozchodach 18.252 kor. Przewyżka dochodów, wynosząca 2.473 kor., poszła na częściowe pokrycie gwarancyi kolejowej, zapłaconej faktycznie w roku zeszłym, chociaż nie wstawionej w budżecie. Dodatki do podatków 50% przyniosły z górą 8.000 kor. Zapas gotówki wyrażają następujące pozycje: w papierach wartościowych 37.466 koron., fundusz w kasie pożyczkowej 3.544 kor., fundusz drogowy 1.358 kor. i funduszu ubogich, wydzielony z ogólnej księgi dopiero w roku zeszłym, a więc zawierający tylko wpływy jednoroczne, wynosi 373 koron, z czego wydano 36 kor. na trumnę i pogrzeb nędzarza.

Radny p. Pawlica, jako członek komisji rewizyjnej zabiera głos i zaznaczając pożyteczną działalność wójta, oraz stwierdziwszy, iż komisya rewizyjna znalazła rachunki we wzorowym porządku, wnosi udzielenie absolutoryum zwierzchności gmin-

nej, a zarazem podziękowanie przez powstanie naczelnikowi gminy za jego 6-cioletnią działalność. Uchwalono. Poczem, odnośnie do zamknięcia rachunków, zabrał jeszcze głos p. Kulig, wyrażając zdziwienie, iż nie został wezwany do czynności komisji rewizyjnej, chociaż wie, że do komisji tej był wybrany. Okazało się jednak z odnośnego protokołu, że do komisji weszli trzej inni radni.

Budowa rzeźni.

Naczelnik przemawia za uchwaleniem budowy w imię obowiązku pracowania nad rozwojem Zakopanego i podniesieniem dochodów gminy. Przedstawia plan murowanej, racjonalnie urządzonej rzeźni, wypracowany przez inż. Engla. Koszt budowy ze wszelkimi urządzeniami obliczono na 26.400 kor. Odczytuje wreszcie pismo Starostwa, wzywające gminę do spiesznego załatwienia tej sprawy.

Radny Kulig delikatnie oponuje, obawiając się nowych ciężarów. Rad. Wojciech Giewont chciałby, aby zamiast jednej dużej i kosztownej, postawiono kolejno dwie, albo trzy małe w różnych miejscach Zakopanego. Dr. Piasecki wnosi uchwalenie budowy. Rad. Roszek popiera, przytaczając przykład szkoły ludowej, którą w obawie wydatków postawiono za małą i dopiero potem dużym kosztem rozszerzano. Ks. proboszcz zwraca uwagę, że jeżeli dziś przy pobieraniu 20 cent. od sztuki, jako opłatę za rzeźnię, dochód z rzeźni stanowi procent od 10.000 kor., to uzyskanie procentu od 20.000 kor. nie powinno być trudnym, tem bardziej, że istnieje projekt podniesienia opłaty z 20 cent. do 1 korony. Sprzedaż dzisiejszej budy, stanowiącej rzeźnię i placu ułatwi sprawę. Rad. Pawlica popiera wniosek dr. Piaseckiego, sądząc, że gmina w żadnym razie straty nie poniesie. Rzeźnia, to majątek gminy, nie powinno się więc żalować na nią nakładu.

Wniosek dr. Piaseckiego, postanawiający budowę rzeźni podług planu inż. Engla, przyjęto wszystkimi głosami, przeciw jednemu.

Hala targowa.

P. Sieczka zawiadamia, iż w sprawie przebudowania hali, polegającego na wybudowaniu lodowni, dwóch pokoi mieszkalnych i dwóch budek-kramów, traktowano z zarządem obszaru dworskiego, który halę chce wydzierżawić, po dokonaniu wspomnianych przeróbek. Dwór jednak nie chce brać przebudowania na siebie z powodu, iż dokonane kiedyś przez dwór przebudowania szkoły w Olczy, ściągnęło zarzut, iż zrobionem zostało «byle zbyć». Rad. Pawlica wnosi

przebudowanie hali kosztem gminy i we własnym zarządzie. Rad. Roszek popiera, dodając warunek, żeby roboty przedsięwziąć wtedy, jeśli dwór zawrze umowę dzierżawną hali przynajmniej na sześć lat. Dwór skłonny jest wydzierżawić na lat 10 za 900 kor. rocznego czynszu.

Wniosek p. Pawlicy z poprawką p. Roszka przyjęto.

W sprawie hali rozpatrywano jeszcze propozycję dworu, aby gmina zezwoliła mu nawybudowanie obok hali drugiej lodowni dla trunków, za dodatkową opłatą 20 kor. rocznie placowego. W celu dokładnego rozpatrzenia tej propozycji na wniosek dr. Piaseckiego wybrano komisję.

Wybory.

Wobec otrzymanego ze Starostwa polecenia poczynienia przygotowań do zbliżających się wyborów nowej Rady gminnej, wysadzono komisję reklamacyjną, do której weszli radni: Pawlica, Sobczak, Jochym, Maciej Gąsienica i Jacina.

Pomnik Chałubińskiego.

Jednomyślnie uchwalono, aby pieniądze, złożone przez Radę gminną na pomnik, oddać komitetowi budowy pomnika. Zaraz też naczelnik gminy wręczył odnośną książeczkę kasy oszczędności skarbnikowi komitetu pomnika, p. komisarzowi Piątkiewiczowi. Fundusz złożony przez gminę na pomnik zawiera 200 kor. na książeczce kasy oszczędności i 100 kor. na książeczce kasy oszczędności i 100 kor. niewyasygnowanych jeszcze, ale już uchwalonych w budżecie.

Babki wiejskie.

Ks. proboszcz podnosi sprawę akuszerek, polegającą na tem, iż wobec osiedlenia się w Zakopanem paru akuszerek egzaminowanych, Starostwo ma wydać zakaz, niedozwalający praktykowania t. zw. babkom wiejskim. Widzi w zakazie tym szkodę dla ludności, gdyż akuszerki będą miały większe wymagania i nie zajmą się tak, jak to czynią babki gospodarstwem przy chorej i dziećmi. Przemawiali jeszcze w obronie babek radni Kulig i Sobczak, poczem uchwalono następujący wniosek: Rada gminna prosi p. Komisarza o wyjednanie u Starostwa nie wydawania zakazu praktyki dla babek.

Szkoła w Olczy.

Radny p. Kulig, jako przewodniczący miejscowej rady szkolnej zdaje sprawę z poruczonej mu do rozpatrzenia kwestyi przebudowania szkoły w Olczy.

Ocenil, iż poprawki, umożliwiające dalsze istnienie budynku szkolnego, wymagałyby nakładu około 4.000 koron. Za rok jednak szkoła będzie już za ciasną, a poprawki choć kosztowne, wystarczą także na rok lub dwa najwyżej. Uchwalono budowę rzeźni, tembardziej nie można pozwolić, aby szkoła mieściła się we wstrętnej budowie, rujnującej zdrowie dzieci. Wnosi, aby porobić tymczasowe niezbędne poprawki w budynku szkolnym kosztem najwyżej 600 kor., a w ciągu roku lub dwóch postawić obszerną murowaną szkołę. Radny p. Roszek, kierownik szkoły w Oleczy gorąco wniosek ten popiera. Uchwalono jednomyślnie.

Iskrochrony na kominach.

P. komisarz zawiadamia, iż zamierza niezwłocznie wydać nakaz, ustanawiający obowiązkowe zaopatrzenie kominów w siatki bezpieczeństwa. Podczas ostatniego wiatru halnego było 8 wypadków ogni kominowych i tylko dzięki czujności straży, nie dopuszczono do strasznego nieszczęścia. Siatki bezpieczeństwa wykluczają wszelką możliwość ognia kominowego¹⁾. P. komisarz, zawiadamiając gminę o zamierzonym nakazie, prosi Radę gminną o poparcie sprawy ze swojej strony. Przyjęto do wiadomości i uchwalono popierać.

Drobne sprawy.

Sympatycznym było bardzo załatwienie podania p. Zygmunta Gnatowskiego, który dla uzyskania obywatelstwa austriackiego prosi Radę gminną o wydanie mu przyrzeczenia przyjęcia go do gminy zakopiańskiej. Radny Kulig w imię zasług p. Gnatowskiego dla Zakopanego, gorąco przemawia za przyjęciem go do gminy «z otwartymi rękami» i wnosi, aby w odpowiedzi na podanie nie wspominać o taksie (podług ustawy za przyjęcie do gminy Rada ma prawo pobierania opłaty do wysokości 100 koron), a odpowiedź tę zakomunikować p. Gnatowskiemu przez deputację złożoną z 6 radnych. P. Pawlica wnosi, aby uchwałę powyższą w dowód uznania powziąć bez dyskusji, co popierają rad. dyr. Walczak i ks. proboszcz. Wydanie więc przyrzeczenia uchwalono jednomyślnie, a do deputacji wybrano na wniosek ks. proboszcza radnych samych górali, mianowicie: Jacinę, Macieja Gąsienicę, W. Roja, Ślimaka, Sobczaka i Krzeptowskiego Jana.

Starostwo nadesłało do zaopiniowania przez Radę prośbę Singera o koncesję na wyszynk wina w no-

wym jego domu przy ulicy Nowotarskiej. Po dyskusji, w której bardzo wyraźnie zaznaczyła się opinia dla nowego szynku nieprzychylna, uchwalono odpowiedzieć, iż Rada otwarciem tego szynku uznaje za szkodliwe.

Wkońcu załatwiono przychylnie parę podań o wsparcia. Przyjęto na rachunek gminy pokryty prywatnie przez p. komisarza i wójta wydatek 100 koron na przyjęcie Czechów w z. r. Na wniosek rad. Stachonia przyznano z funduszu ubogich jednorazowe wsparcia następującym nieżebrzącym biedakom: Agnieszce Cukrowej, 25 kor., Reginie Macurze 25, Wawrzytce 20, Zośce Galicównie 15, Agnieszce Hycównie 15, Berdzie Walkowemu i Marcinowi Gąsienicy po 10 kor. I wreszcie na wniosek rad. W. Giewonta uchwalono wprowadzić na porządek dzienny następnego posiedzenia sprawę przeniesienia cmentarza.

OFIARY.

Na odezwy Komitetu ochronki dla dzieci w Zakopanem złożyły w czasie od 15 września 1900 r. po koniec lutego 1901 ofiary następujące P. T. osoby:

Po 20 K.: W. Heggenberger, Jaroszyńska, Z. Hantke; 16 K.: M. Arzt; 12 K.: Chojeccy; 10 K.: M. Dunajewska, Solecka, Księżarska, Z. Piotrowska, hr. Smorzewska, N. Jordanova, Żurakowski, Wiercińska, K. Bobrowski, Rohoziński, W. Lilpop; 7 K.: Hr. W. Romer, Wolicki; 6 K.: Fr. Gross, J. Starczewski, Zakrzewski, K. Miłkowski, N. Strzałkowska, M. Janiszewska, J. Jętkiewicz, M. Dziechcińska, T. Sokołowska, M. Antoniewicz, N. N., St. Witkiewicz (jun.), I. Tuchanowska, Ciechanowska; 5 K.: M. Łucki, I. Woyczyński, ks. Szulc, Lubodziecka, Tetter, I. Held, F. Walc, Z. Gnatowski; 4 K.: Spiess, S. Wyżykowski, Dębski, M. Lisowska, W. Doliński, I. Herliczka, N. N., ks. Kubas, Mataszewski, O. Kulakowska, B. Iżykiewicz, A. Jezierski, Grochowski, Steczkowska, ks. Plewowski, Skrzeczyńska; 3 K.: Z. Rembowska, M. Wyżykowska, J. Olszewska, Kownacka, A. Rybowa, T. Kruszyński; 2 K.: E. Zacharzewski, A. Sokołowski, Wilman, W. Effenberger, S. Kempner, D. Kubiszal, Karłowski, Latkowski, N. N., H. Mydlarska, Pawlas, Sypniewska, O. Bieczyńska, ks. Kuczkowski, E. Przanowska, H. Dybowska, I. Purwin, M. Szyszyłowicz, W. Zaleska, ks. Goliński, I. Lubodziecki, Krasowska, Florkiewicz, Kopernicka, ks. Kmit, ks. Szpila, Dąbrowska, Lebińska, H. Wieruszewska, Kościelna, L. Kinal, Dr. Korolik, Dąbkowska, K. Florkiewicz, Mężynańska, Domańska, Brzurowa, Bagińska, Berger, Mazurkiewicz, J. Orszulska, Arzt, K. Florkiewicz, Szumpeter, St. Moszczeński, Wielowiejska, ks. Szulc, Żurakowski, Z. Kramsztyk, ks. Mianowski; 1 K.: Śliwka, Rastawiecka, N. N., I. Nowiński, E. Sienkowska, Jasińska, Skrzyński, I. Makowiecka, W. Wolski, E. Pietrasiewicz, K. Szczerbińska.

Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dzieci gorąco dziękuje
Komitet ochronki.

¹⁾ O siatkach takich, polecając ich zastosowanie, pisaliśmy jeszcze w nr. 12 *Przeglądu* z d. 22 marca r. z., ale naturalnie bez skutku.

Lista gości w Zakopanem

od 26-go lutego do 5-go marca b. r.

Gąsowski Jerzy	Kr. Polskie	Przecznica 13
Mysakowski	Tarnopol	»Liliana»
Spitzbarth Artur	Warszawa	Z. dr. Chramca
Lewandowska Józefa z synem	Kraków	» » »
Ochocka Janina	»	» » »
Hawranek Gustaw	Lwów	Chałubińsk. 8
Warchalowski Jerzy	Kraków	Staszczkówka
Maurin Witold	Petersburg	Łukaszkówka 3
Dłużewski Stefan	»	»Jasna»
Moszoro Rudolf	Kraków	Zagórze
Pęczarska Jadwiga z córką	Warszawa	Hot. Skoczyska
Lutosławscy Stan. i Marya	Kr. Polskie	Ogrodowa 4
Biesiekierska Helena	Płock	»
Wąsowicz Felicja	»	»
Lebowska Zofia	Kr. Polskie	»
Lipecki Franciszek	Limanowa	Staszczkówka
Ks. Zieliński Maciej	Kr. Polskie	»Jordanówka»
Szymańska Katarzyna	Kamieniec Pod.	»

Razem osób 21. Ogółem od 1-go stycznia 300 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8^{1/2} do 11^{1/2} r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy rozdane są o 8 rano i 4-ej. Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1^{1/2} kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano				rano	wiecz.
3.45	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi	10.15	7.20
2.50	5.48	»	Nowy Targ	»	11.31	8.48
1.50	4.10	odchodzi	Chabówka	przych.	12.15	10.20
1.36	12.09	przych.		odchodzi	12.32	2.30
8.55	7.33	odchodzi	Kraków	przych.	4.50	6.40
rano	wiecz.				popoł.	rano

Dr. Edmund Majewicz

lekarz chorób wewnętrznych, krtani, gardła, nosa i uszów

ordynuje od godz. 2—4 popołudniu

Przecznica 1. 15.

Już czwarty rok wychodzi „Przegląd
we Lwowie *~ ~ ~* Kucharski“

dwutygodnik *illustrowany*, poświęcony sprawom kuchni i jej pokrewnym działom.

Prenumerata roczna wynosi 3 ztr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbkowska 1. 17.

Oranżerya Skoczyska

poleca od Nowego Roku wyborowe gatunki HYACENTÓW w doniczkach po bardzo przystępnych cenach.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szklą luksusowe.

Ceny stałe.

Pełen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny, higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcji „Przeglądu Zakop.“, Przecznica 10.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

„O sportach zimowych“

Dra E. Piaseckiego.

Do nabycia w księgarni Wgo Zwolińskiego w Zakopanem oraz w administracji «Przeglądu Zakopiańskiego».

— Cena 40 hel. —

„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -

Geny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cent., miesięcznie taniej. - - - - -



Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka _____

z dyplomem warszawsk. konserwatorium. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki l. 86 lub w Redakeyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. - - -



Nauczycielka z Warszawy

znająca dobrze języki francuski i rosyjski oraz wykładowo niemiecki

udziela lekyi, przysposabia na pensję lub do gimnazjum.

Wiadomość w willi „Szałas“ na Kasprusiach.

Aleksander Krzyżanowski

krawiec damski i męski - - - - -

w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19 - - -

¹⁵⁻¹¹
poleca swoją PRACOWNIĘ ubiorów męskich i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wykonuje sumiennie według najświeższych żurnali francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.



A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.

Française ayant de bons certificats désire se
placer. Villa Liliana. Marie Lechner. ✍

Lilianie

obiady od godz. 1—3, kolacze od 7—8 także
dla osób w willi niezamieszkałych.

Wystawniejsze należy zamawiać wcześniej.

Potrzebny nauczyciel - - - - -

NIEMIEC.

Wiadomość w Hotelu „Skoczyska“ Nr. 14.

Zarząd leśny Raba-wyżnia wysyła

suche drzewo opałowe bukowe, łupane

w minimalnej ilości 1 wagon = 20 m. przestrzennych
czyli t. zw.

5 sągów po cenie 24 koron za sąg

loco wagon Zakopane. Zamówienia do Zarządu leśnego w Rabie-wyżniej.

KEFIR

Nowotarska Nr. 14

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.

RESTAURACJA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej,
napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.



ZARZĄD HOTELU SKOCZYSKA

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także
w czasie zimowego sezonu przyjmuje się

zamówienia na obiady lub śniadania

zwykle table d'hôte lub też wykwintniejsze za po-
wiadomieniem 24 godzin naprzód.

Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas ko-
lejowy). W niedziele i święta śniadania o 12¹/₂, obiady bez
zmiany.



PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chałubińskiego l. 10

przejdzie także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Wła-
sne konie i powozy.